

G08 jest niskim, bardzo ciężkim kłosem, wykonanym z wielką precyzją przy użyciu aluminium, szkła i gumy. Wszystko po to, aby "złamać" i wytłumić rezonanse, no i aby się wyróżnić. Górna płyta to aluminium, gruba rama ze środkiem z czernionego szkła. Naroża to duże, wygięte płytki aluminium, które przechodzą w środku w metalową "kratownicę" – aluminiową ściankę z wytłoczonym kwadracikami. A kiedy zaczynam rozkręcać obudowę, okazało się, że jest ona jeszcze bardziej złożona. Po zdjęciu aluminiowej "ramy", szklana płyta pozostaje na miejscu, ponieważ jest przyklejona do dużej, także aluminiowej płyty, będącej właściwą ścianką górną. Meridian nie ma osobnych nóżek, a "leży" na dużych, gumowych podkładkach pod narożnymi zwornikami.

Ściankę frontową podzielono na dwie części: górną, z czernionego płata akrylu i dolną, z aluminiowych elementów, składających się na uchylne "drzwiczki", zza których wyjeżdża szuflada napędu. Podłużne, podświetlane na niebiesko przyciski sterują napędem i dające dostęp do menu. A to jest niebywale rozbudowane. Nad przyciskami znalazł się duży, bładoniebieski wyświetlacz na matrycy dot-matrix. Dzięki temu komunikaty są czytelne, widać je nawet z drugiego końca pokoju (choć zależy, jaki kto ma pokój). Jeśli komuś to przeszkadza, to może wyświetlacz wyłączyć, albo dobrać jego jasność - w szesnastu krokach!

Tył urządzenia jest ciasno zagospodarowany. Mamy tu bowiem wyjścia analogowe RCA (niezbalansowane) i XLR (zbalansowane), wyjścia cyfrowe RCA i TOSLINK (obydwa S/PDIF), wejście dla zewnętrznej czujki podczerwieni, gniazdo RS232, przez które możemy odtwarzaczem kierować z komputerowych sterowników w rodzaju Crestron oraz trzy gniazda (dwa DIN i jedno BNC), przez które można "spiąć" odtwarzacz z innymi urządzeniami serii G.



Bob Stuart, ojciec-założyciel Meridiana, to autor patentu MLP – Meridian Loseless Packaging – rozwiązania umożliwiającego pomieszczenie na płytach DVD-Audio sygnałów 24/192 lub 6 x 24/96. Idąc z duchem czasu, i dokonując strategicznego wyboru, Meridian zapowiedział już budowę pierwszego hi-endowego odtwarzacza HD-DVD (a więc nie Blu-Ray). To jednak przyszłość, a terażniejszość to wciąż przede wszystkim stereo. G08 jest najlepszym odtwarzaczem w serii G – dwa lata temu testowaliśmy tańszy G07, a niedawno pojawił się nowiutki, najtańszy CD G06. Urządzenia serii G przyjmowane były początkowo trochę nieco nieufnie, bo nie dość, że zrywały z wielobitowymi (20-bitowymi i 24-bitowymi) przetwornikami, z jakich firma była wcześniej sławna, to jeszcze wyznaczały nowy kierunek w designie Meridiana. Kiedy przyjrzymy się dokładniej, okaże się, że to genialnie zbudowane urządzenie.

Meridian G08

Podobnie jak pozostałe urządzenia Meridiana, tak i to jest "napędzane" przez software. Wnętrze nie jest specjalnie zatłoczone, a to dzięki montażowi powierzchniowemu i wielowarstwowej płytce z wieloma układami DSP. Wzrok najpierw przyciąga zasilacz – jest to bowiem konstrukcja impulsowa, Meridian towarzyszy tu Linnowi i Chordowi, firmom, które uczyniły z zasilaczy impulsowych odrębną dziedzinę sztuki. Z zasilacza wychodzi sporo uzwojeń wtórnych tak, aby zasilić każdą z sekcji oddzielnie. Na umieszczonej blisko tylnej ścianki płytce znalazło się dużo układów filtrujących i stabilizujących napięcie, m.in. bardzo ładne kondensatory Nichicon Muse, zastosowane w sekcji wyjściowej. Ale najwięcej miejsca zajmuje zresztą i tak napęd – jest to, podobnie jak w Cary, DVD-ROM. Meri-



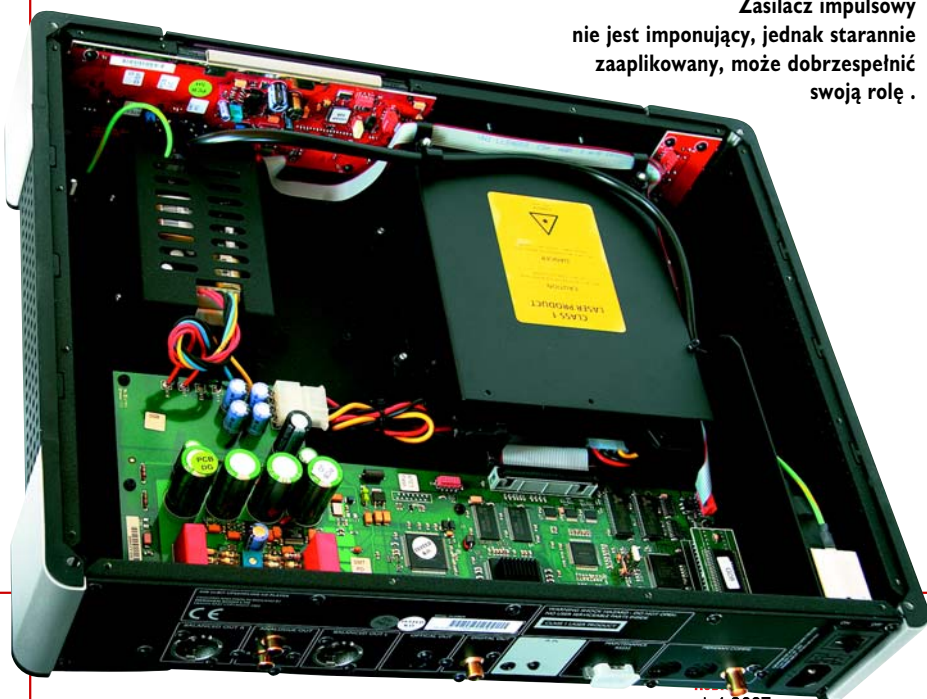
Szuflada na płytę wyjeżdża dopiero po odchyleniu kłapki.



Obudowa brytyjskiego odtwarzacza została wykonana wyjątkowo starannie, z kilku warstw różnych materiałów.

dian to jeden z pionierów użycia tego typu napędów w sprzęcie audio. Jak mówi Bob Stuart, dzięki temu można przeczytać płytę kilka razy szybciej, skorygować błędy, wrzucić wszystko do bufora, pozbyć się jittera i w ten sposób poprawić dźwięk. Napęd umieszczono w sztywnym, grubym ekranie, przykręconym do spodu obudowy.

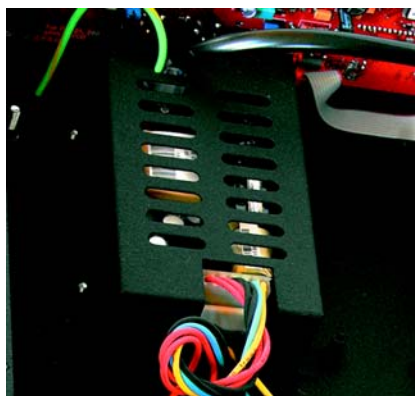
Zasilacz impulsowy nie jest imponujący, jednak starannie zaaplikowany, może dobrzespełnić swoją rolę.



Każda z sekcji otrzymała własne kości DSP, w największej (na którą naklejono radiator), przeprowadzany jest upsampling. Inaczej jednak niż w Cary CD 300/303, a także w 99 % urządzeń, jest to upsampling synchroniczny 24/176,4 (na wyjściu cyfrowym otrzymujemy sygnał 24 bity/88,2 kHz). Dzięki tej kości, a także dzięki napędowi, oprócz płyt CD, Meridian G08 umożliwia także odtwarzanie płyt z muzyką zakodowaną w MP3 (64-256 kbps). Co więcej, odtwarzacz zajmie się także płytami CD-DTS, jednak nie zdekoduje ich, a po prostu wyśle sygnał wyjściem cyfrowym do zewnętrznego procesora lub amplitunera A/V.

Sekcja z przetwornikiem otrzymała osobne zasilanie i w ogóle została wyodrębniona w ramach głównej płytki. Do zamiany cyfry na analog użyto przetwornika Analog Devices AD1852. To kilkubitowy układ sigma-delta 24/192 o dynamice 114 dB, a więc realnej rozdzielczości 19 bitów. W konwersji I/U pracują scalaki Analog Devices OP275, zaś na wyjściu układy bez oznaczeń, które są najpewniej dwoma tranzystorami zamkniętymi w jednej obudowie po to, aby je wyrównać temperaturowo. Wyjścia, kluczowane przekaźnikami, są złocone. W układzie zwraca uwagę użycie wielu zegarów, dla każdego układu osobnych. Dzięki temu można było zrezygnować z generowania różnych częstotliwości taktowania w pętlach PLL, które wnoszą spory jitter. Całość wygląda bardzo profesjonalnie i – tak mi się wydaje – jest to jeden z “twardych” nurtów współczesnej techniki cyfrowej, charakteryzującej się oparciem na softwarze (DSP) oraz rozwiązaniach znanych z komputerów, jak np. czytanie danych. Kroczą nim także takie firmy jak Cyrus, dCS czy EMM Labs, po drugiej stronie stoją zaś np. Accuphase, Ancient Audio, Cary, odwołujące się do najlepszych, ale klasycznych tradycji, z dedykowanymi transportami CD, lampami na wyjściu itp. Oczywiście, nie wszystkie urządzenia występują w “czystej” postaci, bo np. Cary posiada lampy, ale korzysta z napędu DVD-ROM, zaś Accuphase ma tranzystorowe wyjście i wykorzystuje piękny napęd CD, jednak znamiona “ideowe” są dość wyraźne.

Zasilacz impulsowy nie jest imponujący, jednak starannie zaaplikowany, może dobrze spełnić swoją rolę.



Wyjście sygnału otrzymało osobne układy stabilizujące z bardzo dobrymi kondensatorami filtrującymi.



Pilot to duży, ergonomiczny sterownik o nazwie MSR+, z podświetlanymi, logicznie pogrupowanymi przyciskami. Można nim sterować wszystkimi urządzeniami Meridiana.

Dźwięk droższego Meridiana, pomimo wielu wspólnych cech budowy, jest zupełnie inny niż G07. Ponieważ jednak tego typu zmiany słyszałem już gdzieś indziej, więc z dużym prawdopodobieństwem mogę powiedzieć, że spora ich część związana jest z układem upsamplingu. Ale po kolei.

W tańszym odtwarzaczu brzmienie szło w kierunku precyzji, wyczyszczenia dźwięku zarówno z podbarwień, jak i szorstkości cyfry. Udało się to całkiem niezłe, jednak dopiero tutaj otrzymało to godną oprawę w postaci barwy i plastyczności sceny dźwiękowej. Bo G08 to "rodzina" z urządzeniami Primare - przynajmniej jeśli chodzi o barwę. Od odtwarzaczy tej ostatniej marki - dla jasności powiedzmy, że tańszych - różni Meridiana lepsza detaliczność i łatwość wnikięcia w strukturę. Scena jest nie jest może idealna, jeśli chodzi o precyzję w pozycjonowaniu instrumentów, określaniu ich wzajemnych odległości, jednak wrażenie jest mocne, kiedy chodzi o iluzję tworzenia dużego "okna" między kolumnami i wyodrębniania w jego ramach głębokich, dźwięcznych źródeł dźwięku.

Ponieważ przełom średnicy i basu jest dość mocny, więc wszystkie płyty brzmią ładnie, bez wrażenia wyszczuplania dźwięku. Kiedy zaś wrzucimy do odtwarzacza taką płytę, jak *The Travelersman's Song* Marka Knopflera z nagraniami wykonanymi na "setkę" (choć bez publiczności), bezpośrednio na dwie ścieżki, to zobaczymy, jak atrakcyjnie taka kombinacja cech może zabrzmieć. Będzie to jednak atrakcyjność inna niż w Cary - przy podobnym poziomie dźwięku, tam najpierw mamy sporą obietnicę, a potem jej redukcję, a tutaj odwrotnie - najpierw dostajemy solidny, ale wcale nie bardzo efektywny dźwięk, a potem pojawia się coraz więcej satysfakcji, procentuje doskonała harmonia i fizjologiczne ułożenie charakterystyki. Gitary na płycie Knopflera miały dźwięczny atak, który w skali absolutnej był nieco zaokrąglony (zmiękczone), mimo to nie tracił na klarowności. Podobnie zabrzmiały nagrania z *On An Island* Davida Gilmoura, gdzie doszła do tego, charakterystyczna dla tego krążka, duża przestrzeń. Twórcom udało się połączyć wyrazistość pierwszego planu

Kształty i materiały obudowy służą sztywności i tłumieniu wibracji.



z jego plastycznością. To rzeczy, które poza hiendem nie występują, a które na zmianę z rozdzielczością (a najlepiej w tandemie) decydują o przynależności danego urządzenia do elitarnej grupy. Dzięki takiemu układowi "sil", nawet dalsze plany są widoczne.

Meridian jest całkiem dokładnym urządzeniem, ale generalnie stawia raczej na wypełnienie, niż na obrys i analizę. Kiedy więc śpiewa Gilmour, to odtwarzacz dość szybko pokazuje, że nie jest to najlepiej zrealizowany wokal. Jednak nie jest do końca jasne, dlaczego tak jest. Słychać wyostrzenie i podkreślone świszczące sybilanty, jednak trzeba to wyławić spośród innych elementów dźwięku, nie jest to tak jednoznaczne jak przy Cary. Z drugiej strony, jeśli do szuflady włożymy jakąś dobrze zrealizowaną płytę, jak np. *Someday Prince Will Come* Milesa Davisa, to detaliczność odtwarzacza okaże się w zupełności wystarczająca, może nie nadzwyczajna, ale dobrze zakomponowana z innymi elementami dźwięku. Kiedy na tej płycie po bokach gra fortepian i perkusja, pośrodku nie otwiera się wcale czarna dziura, ale słychać stamtąd delikatne dźwięki świadczące o tym, że muzycy grali razem, w tym samym pomieszczeniu, tyle, że do osobnych mikrofonów.

Na koniec trzeba wspomnieć jeszcze o wyższej średnicy, która jest trochę zaokrąglona i o basie, który w niższym zakresie jest raczej precyzyjny niż mięsisty, przez co robi wrażenie, że nie schodzi bardzo głęboko.



Przyciski Meridiana są duże, podświetlane, a wyświetlacz czytelny - urządzenie jest bardzo przyjemne w obsłudze.

Nie da się tego przemilczeć - komfort obsługi jest fenomenalny. Oprogramowanie odtwarzacza pozwala na niezwykle przyjemne, intuicyjne sterowanie, duży wyświetlacz daje zaś dobre pojęcie o tym, co w danej chwili się dzieje z płytą. Żeby wszystkie urządzenia miały tak dopracowany interfejs użytkownika...



AUDIO
wrzesień 2007

G08

Cena [zł]
Dystrybutor

14 000
HI-FI SOUND STUDIO

Wykonanie i komponenty

Doskonała obudowa i zaawansowany tor cyfrowy. Ideowo przypomina raczej komputer, także za sprawą zasilacza impulsowego.

Funkcjonalność

W dźwięku nic nie zmieniamy, jednak obsługa jest wyjątkowo przyjemna, również za sprawą bardzo ergonomicznego sterownika.

Brzmienie

Nasycone, plastyczne, harmonijne, bez przerysowań i bez niedomowień.